Cena 1 zł.

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok I. Łódź, piątek 6 lipca 1945 r. Nr 1 (11)

NA NOWO

Kiedy w lutym bieżącego roku ukazał się po raz pierwszy „Dziennik Łódzki" — miasto oddychało jeszcze atmosferą wojny. Dopiero co przez Łódź przeszły kolumny wojska, nie opadł jeszcze kurz po taborach, bojowa pieśń żołnierska unosiła się w powietrzu.

Na ulicach pełno było napisów w języku niemieckim. Ani słowa po polsku. Co krok spotykało się nazwę Litzmannstadt.

Na ulicach mało było ludności cywilnej. Wywieziono ją za czasów okupacji do obozów, resztę wyparto na przedmieścia. Zaborca chciał zatrzeć po Polakach wszelkie ślady. Uważał przecież Łódź za „swoje miasto".

Ale niedługo trwała ta pustka. Poczęły ściągać tłumy uchodźców. Ulice zaludniły się.

Robotnicza Łódź zakwitła sztandarami na domach, kokardkami w klapach przechodniów. I może za długo trwał ten nastrój odświętny. Niemniej wspólnym wysiłkiem przełamano gospodarczą martwotę, skończono z szabrem. Wszystko ruszyło z miejsca. Miarowym turkotem zadygotały tu i ówdzie maszyny fabryczne, pootwierano sklepy, powstały na nowo polskie placówki kulturalne.

Przyszło to łatwo, bo przecież miasto uniknęło zniszczenia wojennego. Opuszczone domy i warsztaty czekały na ludzi. W przywróceniu Łodzi przodującą rolę należy przypisać masom robotniczym. To ich dłonie uchroniły fabryki przed zniszczeniem i na nowo puściły w ruch maszyny.

Łódź zawsze była przemysłowym termometrem Polski, Łódź zawsze była sumieniem robotniczym naszego kraju.

I tym tradycjom łódzki robotnik pozostał wierny. Jako największy ośrodek przemysłowy Łódź ma oczywistą olbrzymią rolę do odegrania. Jest i będzie robotniczą stolicą Polski.

Ale powojenna rzeczywistość stawia przed miastem i inne zadania. Wiele naszych miast zostało zniszczonych. Łódź stanowiąc w tej chwili jedno z największych skupisk nie tylko mas robotniczych, ale i inteligencji.

Stwarza to specjalne możliwości do rozwoju w dziedzinie kulturalnej. Miasto zdaje sobie doskonale z tego sprawę. Już jest czynny w Łodzi uniwersytet, grają z powodzeniem teatry, wychodzi kilka pism.

I rozwój kulturalny będzie stale wzrastał, jeśli się zapewni tym placówkom odpowiednie warunki egzystencji.

Łódź ma okazję stać się nie tylko centrum przemysłowym, ale i jednym z zasadniczych ośrodków życia kulturalnego.

Jesteśmy pewni, że tej sposobności nie zmarnuje.

Wznawiamy „Dziennik Łódzki", zachowując jego dawną numerację w chwili, kiedy już ucichł zgiełk wojenny. Po zaborcy zostało tylko przykre spomnienie. Oddychamy atmosferą pokoju nie w Litzmannstadt, ale w Łodzi, której polskości nie trzeba udowadniać.

Nie ograniczymy się do miejscowego terenu, będziemy usiłowali sięgnąć dalej. Ale jako pismo łódzkie mamy zamiar służyć przede wszystkim Łodzi.

Będziemy czerpać siłę z wspólnej energii mas robotniczych, z wątkowej dynamiki miasta.

ANATOL MIKUŁKO

Uznanie Rządu Jedności Narodowej

przez Stany Zjednoczone, W. Brytanię i Chiny

WARSZAWA, 5.7 (Polpress). — W odpowiedzi na notę premiera Rządu Jedności Narodowej ob. Osóbki-Morawskiego prez. St. Zjednoczonych Harry Truman przesłał premierowi ob. Osóbce-Morawskiemu za pośrednictwem ambasadora R. P. w Moskwie ob. Modzelewskiego notę, w której zakomunikował, że rząd St. Zjedn. A. P. postanowił nawiązać stosunki dyplomatyczne z Polskim Rządem Jedności Narodowej.

Prezydent St. Zjedn. podał zarazem do wiadomości, że zamianował p. Artura Bliss-Lane nadzwyczajnym i pełnomocnym ambasadorem St. Zjedn. w Polsce.

WARSZAWA, 5.7 (Polpress). — W odpowiedzi na notę premiera Rządu Jedności Narodowej ob. Osóbki-Morawskiego premier W. Brytanii W. Churchill przesłał premierowi Osóbce-Morawskiemu za pośrednictwem ambasadora R. P. w Moskwie ob. Modzelewskiego pismo, w którym zakomunikował, że rząd W. Brytanii postanowił nawiązać stosunki dyplomatyczne z Polskim Rządem Jedności Narodowej.

Premier W. Churchill podał zarazem do wiadomości, że p. Robert Hankey uda się w najbliższym czasie do Warszawy jako charge d'affaires ad interim aż do szybkiego zamianowania ambasadora.

WARSZAWA, 5.7 (Polpress). — Ambasador Chin w Moskwie Sfu-Bin-Czan zakomunikował ambasadorowi R. P. w Moskwie ob. Modzelewskiemu, że rząd Chin postanowił uznać Polski Rząd Jedności Narodowej.

***

(w) Cofnięcie przez St. Zjednoczone Anglię i Chiny uznania dla emigracyjnego rządu polskiego w Londynie i uznanie Rządu Jedności Narodowej w Warszawie — to jeszcze jeden dowód, że droga obrana przez naród polski, zjednoczony w służbie demokracji, jest słuszna.

Potrafiliśmy w kraju zjednoczyć się i zespolić. Jest to wynikiem dobrej woli narodu, dobrej woli ludzi, widzących w demokracji podstawę przyszłego pokoju. Naród polski, w którym jak w każdym innym narodzie, ścierały się różne poglądy, zdołał w przełomowej chwili znaleźć drogę do zgody. Wynikiem tej zgody i jednomyślności było utworzenie Rządu Jedności Narodowej.

I tak jak każdy szczery Polak, każdy uczciwy demokrata serdecznie witał utworzenie w kraju Rządu Jedności Narodowej — tak dziś powita z entuzjazmem uznanie tego Rządu przez naszych wielkich Sojuszników.

W tym doniosłym fakcie widzimy trwałe oparcie i zabezpieczenie naszych granic przed jakąkolwiek agresją z zachodu. Byliśmy w jednym obozie z naszymi Aliantami już podczas wojny. Ta współpraca przyśpieszyła jej zwycięskie zakończenie.

Dziś sojusznicze narody wyraziły chęć kontynuowania tej współpracy dla utrzymania i ugruntowania pokoju.

Przed likwidacją „rządu" londyńskiego

Głosy prasy angielskiej

LONDYN, 5.7 (Polpress). — Prasa angielska z widoczną ulgą donosi, że tzw. rząd londyński robi przygotowania do opuszczenia Wielkiej Brytanii.

„DAILY MAIL" pisze, że członkowie „rządu" londyńskiego będą musieli indywidualnie decydować każdy o swoim przyszłym losie, a nie jako ciało zbiorowe. Raczkiewicz usiłuje zorganizować gościnę dla siebie i dla szczątków „rządu" w Irlandii lub Kanadzie. Przy obiorze „nowej stolicy" największą trudnością jest oczywiście sprawa znalezienia źródła finansowania dalszych awantur politycznych. Jak podaje bowiem „Daily Mail" rząd Wielkiej Brytanii, który dotychczas wypłacał subwencje na kwartał z góry, nie wypłacił Raczkiewiczowi i Arciszewskiemu subwencji na trzeci kwartał.

„DAILY HERALD" omawiając kłopoty finansowe „rządu" dodaje złośliwie, że prawdopodobnie Arciszewski i Raczkiewicz znajdą gdzieś gościnę; natomiast zupełnie wątpliwe jest czy znajdą gdziekolwiek subwencje finansowe. Sprawa ta nie należy do łatwych, skoro się zważy, że na przykład „minister informacji" w „rządzie" Arciszewskiego, Pragier, utrzymywał w aparacie ministerstwa nie mniej niż 250 ludzi.

Jednakże obiór „nowej stolicy" uzależniony jest nie tylko od tego, gdzie Raczkiewicz i Arciszewski spodziewają się znaleźć nową żyłę złota. „Stolica" musi mieć i pewną aurę polityczną. Pod tym względem odpowiadać może Arciszewskiemu raczej Dublin, aniżeli Montreal, zwłaszcza, że najbliższego współpracownika p. Raczkiewicza, gen. Sosnkowskiego spotkała w Montrealu bardzo niemiła przygoda. Gdy na zaproszenie tamtejszej sanacji Sosnkowski zjechał do Montrealu, „Gazeta Polska" wychodząca w Kanadzie, na przywitanie przypomniała mu o jego działalności w Polsce w takich słowach, że, jak podaje paryski „Narodowiec", „omal nie doszło do awantury".

W każdym razie akcja likwidacyjna aparatu londyńskiego, a ściślej mówiąc jego rozkład, postępuje naprzód szybkimi krokami. Pragier zakomunikował oficjalnie o tym, że „Ministerstwo Informacji" przestaje istnieć i że poczyniono kroki w kierunku rozwiązania całej administracji cywilnej „rządu" londyńskiego. Również oficjalnie zakomunikowano o likwidacji „delegatury rządu" na Bliski Wschód.

Prasa angielska przy tej okazji stwierdza, że nie może doszukać się w postępowaniu Raczkiewicza, Arciszewskiego i ich kompanii niczego, co by świadczyło o szukaniu drogi do narodu polskiego lub też chęci pomagania w budowie Polski.

Nie bez ironii pisze **„MANCHESTER GUARDIAN"**:

„Tragedią Polaków jest to, że mieszają zasady z przesądami". Mówiąc dalej o oporze stawianym przez londyńczyków zarówno woli narodu polskiego, jak i opinii całego świata, pisze dalej gazeta z ironią: „Jakkolwiek można podziwiać tak bohaterski opór, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że Polacy londyńscy popełniają wielki błąd".

„DAILY HERALD" nazywa „londyńczyków" po prostu najgorszymi wrogami swego kraju — takimi okazali się przez swe faszystowskie tendencje, przez swój antysemityzm i przez nadzieje na stworzenie rozłamu wśród sprzymierzeńców z ostrzem skierowanym przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Megalomania pp. Raczkiewicza i Arciszewskiego zaczyna już śmieszyć opinię świata. Amerykańska **„NEW YORK HERALD TRIBUNE"**, podając sprawozdanie o konferencji prasowej Arciszewskiego dodaje, że „ten rząd wychodźczy był jak zawsze nieubłaganie przeciwny uznaniu jakiegokolwiek autorytetu poza swoim własnym".

Po nadaniu Stalinowi godności Generalissimusa

MOSKWA, 5.7 (Polpress). Prasa radziecka poświęca dużo uwagi uchwałom Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o nadaniu głównodowodzącemu sił zbrojnych ZSRR, Marszałkowi Józefowi Stalinowi, orderu Zwycięstwa po raz drugi oraz tytułu Bohatera Związku Radzieckiego, a także najwyższej godności wojskowej Generalissimusa Związku Radzieckiego.

Dziennik „Prawda" w artykule wstępnym pisze, że Stalin jest twórcą współczesnej nauki wojskowej. Legendarne wyczyny wojenne bohaterskiej Armii Czerwonej prześcignęły najwspanialsze wzory wojennej sławy z przeszłości.

Dziennik „Krasnaja Zwiezda" oświadcza, że wszystkie narody wielkiego kraju radzieckiego będą pracowały nie szczędząc sił nad utrwaleniem mocy Armii Czerwonej, dbając o to, aby pozostała ona na zawsze godna swego wielkiego Generalissimusa. W całym kraju odbywają się wiece, na których robotnicy, włościanie i żołnierze Armii Czerwonej i floty wyrażając Marszałkowi uczucia głębokiej wdzięczności i całkowitego oddania. Niezliczona liczba wieców robotników i pracowników odbyła się w stolicy Związku Radzieckiego — Moskwie. W Leningradzie, we wszystkich fabrykach odbyły się także masowe wiece.

Bohaterska Armia Czerwona wita z ogromną wdzięcznością i miłością Generalissimusa Związku Radzieckiego. Marszałek Rokossowski oświadczył: „Wielki Wódz Stalin stworzył najpotężniejszą w świecie armię, która zadała miażdżący cios hufcom faszystowskim. Braknie słów dla wyrażenia wdzięczności i pełnego oddania Armii Czerwonej i całego narodu radzieckiego dla ukochanego Wodza i Nauczyciela".

Przed konferencją Wielkiej Trójki

LONDYN, 5.7 (Polpress). Agencja Reutera donosi, że premier Churchill przed konferencją w Poczdamie spotka się z prezydentem Trumanem i omówi z nim szereg ważnych zagadnień.

LONDYN, 5.7 (Polpress) Prasa donosi, że minister Eden będzie mógł towarzyszyć premierowi Churchillowi i wicepremierowi Attlee w spotkaniu Wielkiej Trójki.

Archipelag malajski wolny od Japończyków

NOWY JORK, 5.7 (Polpress). Generał Mac Arthur ogłosił, że archipelag malajski został całkowicie oczyszczony z wojsk japońskich.

Podczas kampanii malajskiej, która trwała 250 dni, Japończycy rzucili do walki 23 dywizje, a Amerykanie 17. Japończycy stracili 450.000 ludzi, Amerykanie natomiast 12.000 i 42.000 rannych.

Odkrycie nowego obozu śmierci w Niemczech

LONDYN, 5.7 (Polpress). — Korespondenci wojenni donoszą, że władze amerykańskie dokonały w Bawarii przerażającego odkrycia. Okazało się, że na terenie okupowanym przez wojska amerykańskie czynny jeszcze jest niemiecki obóz śmierci, stosujący metody hitlerowskie.

Obóz ten pod maską szpitala dla umysłowo chorych likwidował w szybkim tempie swoich pacjentów. Chorych uśmiercano przy pomocy zastrzyków. Naczelny lekarz popełnił samobójstwo. Jedna z pielęgniarek przyznała się, że dokonała 200 śmiertelnych zastrzyków.

Odbudowa pokoju w Europie

W tej chwili wydarzeniem, skupiającym uwagę świata, są wybory w Anglii. Nie tylko dlatego, że takie czy inne przesunięcia w metropolii imperium mają swoją ogólną wymowę, ale również dlatego, iż należą one do rzędu zjawisk epoki pokojowej.

Przez czas trwania zmagań wojennych w Europie życie polityczne w Anglii rozgrywało się niejako pod tłumikiem. Rząd koalicyjny miał zadanie skoncentrowania całego wysiłku na potrzeby frontów wojennych.

Obecnie, po rozgromieniu hitlerowskich Niemiec, żołnierz angielski bierze czynny udział w wyborach do parlamentu. Jak doniosły depesze, zorganizowano specjalne kolumny, zaopatrzone w worki, które służą do zbierania głosów wyborców na obszarach okupowanych Niemiec.

W Berlinie odbędzie się niezadługo wielka parada zwycięstwa. Defilować będą ulicami zniszczonej, podbitej stolicy niedawnego państwa „panów" — armie sojusznicze: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i ZSRR. Trudno o mocniejszy obraz przemiany, jaka tu zaszła. Zwycięzcy spod Stalingradu wraz ze zwycięzcami na półwyspie Normandzkim zgodnym rytmem przejdą przez Brandenburskie Wrota, gdzie jeszcze przed paru miesiącami powiewały swastyki...

Teraz w jaskini spisku przeciw Europie powiewają flagi narodów sprzymierzonych, widnieją portrety Stalina, Trumana i Churchilla.

Łatwowierna plotka żerowała, budząc wątpliwości i niepewność: co będzie dalej, gdy zetkną się ze sobą linie frontu wschodniego z zachodnim? — Zetknięcie to nastąpiło wedle przewidzianego przez sojuszników programu.

Rząd sowiecki postanowił przystąpić do demobilizacji starszych roczników, chce zwolnić tych, którzy najdłużej pełnili swą powinność, krwawiąc przez cztery lata na ogromnych przestrzeniach frontu wojny przeciw najeźdźcy. — Oto jedno ze świadectw rozwoju wypadków w kierunku utrwalania pokoju.

A rezultaty konferencji w San Francisco? — Nie obeszło się tam bez tarć, bez trudności. Trudno bowiem o jednomyślność, gdy idzie o sprawy dotyczące 52 narodów. Niezaprzeczonym sukcesem było uchwalenie Karty Bezpieczeństwa. Dowodzi to wyraźnie, iż uczestnikom zależało nade wszystko na stworzeniu ram organizacyjnych przyszłego bezpieczeństwa świata. Oczywiście, jak słusznie powiedział ambasador sowiecki w Stanach Zjednoczonych, Gromyko, sam statut organizacji narodów nie zapewni pokoju, może tylko dopomóc do jego utrzymania. Najmądrzejsze przepisy pozostaną przepisami, jeśli życie codzienne nie wypełni ich swą treścią, jeśli nie znajdą chętnych wykonawców. Zdajemy sobie dziś sprawę, że pokój świata nie jest czymś określonym z góry, lecz że wymaga on nieustannej czujności i trwałego wysiłku wielkich i małych narodów.

O zrozumieniu tej prawdy świadczyć mogą dwa konflikty na terenie Europy: sprawa Triestu i Zaolzia. — Obie te sprawy przy udziale dobrej woli stron postanowiono załatwić tak, by nie stały się przeszkodą w odbudowie pokoju. Kwestię przynależności Triestu odroczono do czasu konferencji pokojowej, poprzestając na razie na kompromisie, a w naszej sprawie z Czechami odwołano się do arbitrażu Moskwy.

Nie przesądzamy możliwości kwestyj spornych, ani trudności w odbudowie pokoju. Idzie jednak o to, żeby stworzyć atmosferę zaufania. Musimy zrozumieć, że wyolbrzymianie trudności, jakie świat dziś napotyka, może być na rękę poskromionym żywiołom hitlerowsko - faszystowskim, które sprawiły, że nasza ziemia przez pięć i pół lat była widownią bezprzykładnego ucisku.

J.

Anglia pod znakiem wyborów

LONDYN, 5.7 (Polpress). Dnia 5 lipca o godzinie 7 rano rozpoczęły się wybory w Anglii. W całym kraju odbywają się ostatnie zebrania przedwyborcze. Na rogach ulic wygłaszają liczni mówcy od wczesnego świtu przemówienia. Premier Churchill objeżdża dzielnice południowe i wschodnie przedmieścia stolicy Wielkiej Brytanii. Attlee znajduje się w swoim okręgu wyborczym. Prasa i radio wzywają ludność do licznego udziału w wyborach.

Po raz pierwszy w dziejach Anglii — pisze „News Chronicle" — nie można wydać miarodajnego zdania o wynikach wyborów. „Daily Mail" podaje, że ilość zakładów o wynik wyborów jest tym razem znikoma.

„Daily Herald" zamieszcza pod portretem Attlee artykuł, w kórym pisze m. in.: „Konserwatyści i wielcy finansiści liczą na Churchilla. Konserwatyści twierdzą, że los Wielkiej Brytanii będzie beznadziejny, jeżeli na czele jej nie stanie Churchill. Powtarzają oni jota w jotę to, co w swoim czasie mówił Goebbels o Hitlerze". Autor artykułu dochodzi do wniosku, że rządy konserwatystów prowadzą w dziedzinie polityki wewnętrznej do bezrobocia, a w dziedzinie polityki zagranicznej do izolacji Wielkiej Brytanii.

„News Chronicle" uważa, że wybory obecne są okazją dla poczynienia pewnych zasadniczych zmian w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym Wielkiej Brytanii. Wśród konserwatystów — podkreśla dziennik — znajdują się zwolennicy polityki Chamberlaina i przeciwnicy polityki Churchilla. Na wypadek zwycięstwa elementy te, które chwilowo popierają Churchilla, wyjdą zapewne na powierzchnię życia politycznego.

„Manchester Guardian" pisze w dniu wyborów: „W całej Europie odbywa się przesunięcie na lewo. Jeżeli wdzięczność dla premiera doprowadzi do powrotu rządów partii konserwatywnej, to Anglia będzie w oczach Europy „Okopami św. Trójcy", t. j. bastionem reakcji".

„Times" omawia w dniu wyborów kampanię wyborczą i stwierdza, że Churchilla uniósł na zebraniach temperament bojowy. Dziennik uważa za szkodliwe dla Anglii, że do kampanii wyborczej użyto tyle materiału zapalnego. Uważa on za niewłaściwy manewr konserwatystów, skierowany przeciwko osobie profesora Laskiego. „Churchill — pisze autor artykułu — popełnia ten sam błąd, co Lloyd George w roku 1918, a mianowicie przecenia swą popularność".

LONDYN, 5.7 (Polpress). Premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill przez omyłkę nie figuruje na liście wyborców. W ten sposób premier nie będzie mógł głosować. Gdy Churchill dowiedział się o tym, uśmiechnął się i rzekł: „Oto sprawiedliwość".

Rozwój przemysłu lotniczego w ZSRR

MOSKWA, 5.7 (Polpress). Prasa radziecka dnia 5 lipca poświęca artykuły wstępne radzieckiemu przemysłowi lotniczemu. Dzienniki donoszą, że Prezydium Rady Najwyższej ZSRR udekorowało 13 fabryk samolotów i 4.500 robotników przemysłu lotniczego wysokimi orderami. „Izwiestia" w artykule wstępnym podkreślają okoliczność, że w ostatniej fazie wojny lotnictwo sowieckie odegrało decydującą rolę i panowało całkowicie w powietrzu. Niemcy stracili na froncie wschodnim 60.000 samolotów.

W roku 1941 Stalin w jednym ze swych przemówień stwierdził, że lotnictwo radzieckie jest ilościowo słabsze od niemieckiego. Dzięki wysiłkowi konstruktorów radzieckich i patrictyzmowi mas robotniczych, lotnictwo radzieckie zwiększyło się pięciokrotnie. Przemysł radziecki systemem produkcji seryjnej wypuścił olbrzymie ilości maszyn myśliwskich. Plan produkcji został opracowany przez Stalina.

„Prawda" pisze, że zwycięstwo lotnictwa radzieckiego jest równocześnie triumfem techniki i kultury państwa socjalistycznego. Okazało się bowiem, że nie ma nic niemożliwego dla systemu socjalistycznego. Ćwierćwiecze gospodarki socjalistycznej — konkluduje dziennik — uczyniło z ZSRR potężne mocarstwo, wyposażone w olbrzymie możliwości techniczne i posiadające ogromne lotnictwo.

Austriacka partia socjalistyczna wznowiła swą działalność

MOSKWA, 5.7 (Polpress). Agencja Tass donosi, że Austriacka Partia Socjalistyczna wznowiła swą działalność. Na zebraniu wybitnych działaczy socjalistycznych wybrany został komitet wykonawczy oraz biuro partyjne. Przewodniczącym komitetu wykonawczego został Karol Seitz, zastępcami jego Adolf Scherf i Oskar Helmer. Premier Austrii Karl Renner został chwilowo zwolniony z obowiązków członka komitetu wykonawczego.

Zgon premiera Australii

LONDYN 5.7 (Polpress). W Ganberra zmarł wczoraj w nocy premier Australii Curtin w 60 roku życia. Premier Curtin był synem policjanta australijskiego. Rozpoczął on swą karierę jako dziennikarz. Był on przez długi czas naczelnym redaktorem organu Labour Party w Australii Zachodniej.

Wojna na Dalekim Wschodzie

NOWY JORK 5.7 (Polpress). W dniu wczorajszym 500 ciężkich bombowców amerykańskich zrzuciło 3.000 ton bomb na miasta japońskie. Radio japońskie donosi, że do 1 czerwca 4.900.000 Japończyków straciło z powodu nalotów amerykańskich dach nad głową.

LONDYN, 5.7 (Polpress). Agencja Reutera donosi, że 5 okrętów amerykańskich ostrzeliwało port Szitsuka na północnym wybrzeżu wyspy Sachalin. Po raz pierwszy okręty amerykańskie przeniknęły tak głęboko na wody japońskie.

Okrucieństwa japońskie na wyspie Borneo

LONDYN, 5.7 (Polpress). Bezpośrednio przed opuszczeniem miasta Balikpapan na wyspie Borneo Japończycy podpalili szpital wraz z chorymi. Tylko 2 chorym udało się ujść z życiem. W pobliżu tego miasta znaleziono ponadto masowe groby tubylczych robotników, przymusowo ściągniętych do pracy.

Kronika telegraficzna

— Utworzono w Atenach Towarzystwo Przyjaźni Grecko-Radzieckiej, którego celem jest zacieśnienie więzów kulturalnych między Grecją a Związkiem Radzieckim.

— Z Kopenhagi donoszą, że dnia 5 lipca wydano po raz pierwszy od lat 50 wyrok śmierci. Skazanym jest 19-letni Willy Torsen, który był agentem gestapo. Jak wiadomo, kara śmierci została w Danii na nowo wprowadzona dnia 1 czerwca rb.

— Z Rotterdamu donoszą, że strajk robotników portowych mimo apelu nowego premiera trwa w dalszym ciągu. Robotnicy domagają się 6-godzinnego dnia pracy, ponieważ organizm ich jest nadwątlony długotrwałym głodem.

— „Populaire" donosi z Paryża, że francuska partia socjalistyczna zawarła porozumienie z Radą Ruchu Oporu w sprawie współpracy w dziedzinie polityki krajowej.

— Rzecznik rządu francuskiego oświadczył, że Francja nie sprzeciwia się udziałowi Związku Radzieckiego w konferencji międzynarodowej komisji w sprawie Tangeru.

— W Turynie wybuchł strajk generalny. Robotnicy opuścili fabryki i urządzili demonstracje, domagając się zastosowania ostrzejszych sankcyj wobec faszystów.

Demonstranci żądali również rewizji warunków zawieszenia broni.

— Z Helsinek donoszą, że rząd fiński postanowił w dniu 30 czerwca zlikwidować całkowicie wywiad fińskiego sztabu centralnego.

— Agencja Reutera donosi, że były szef sztabu generała Buscha, generał Keinzel, który znajdował się w niewoli angielskiej, popełnił samobójstwo.

— Z Leningradu donoszą, że miejska rada delegatów robotniczych powzięła szereg uchwał w sprawie zatrudnienia i zaopatrzenia zdemobilizowanych mieszkańców miasta.

Nożycami przez prasę

Realizm

„Głos Robotniczy" przynosi reportaż z łódzkich zakładów Steinerta. Na przykładzie tych zakładów pismo stwierdza, iż wzrost wydajności pracy jest skutkiem zastosowania systemu akordowo-premiowego. Skutkiem tego systemu jest także zwiększenie się zarobków robotniczych. Na początku niepodległości

„produkcja rosła, ponieważ uruchamiano nieczynne warsztaty, mobilizowano ludzi, likwidowano postoje, powodowane brakiem surowca lub potrzebą ciągłego remontu. W całym tym okresie natomiast nie zanotowano większego wzrostu wydajności pracy, zwiększania się ilości towaru w przeliczeniu na godzinę lub dzień roboczy".

Od czerwca:

„Dopiero teraz dane, uzyskane za czerwiec, wykazują znaczny wzrost właśnie wydajności pracy. Wprowadzony 3 czerwca system akordowo - premiowy, system płacy za wykonaną pracę (a nie za czas) jest tą cichą rewolucją w przemyśle, rewolucją, która spowodowała istotny wzrost produkcji".

„Głos Robotniczy" konkluduje:

„Ogółem w produkcyjnych oddziałach fabryki, w których został wprowadzony system akordowo - premiowy, średnia zarobków pieniężnych wzrosła do 20 procent.

Nikt nie twierdzi, że zarobki są wystarczające, ale są one znacznie większe, niż poprzednio, przy tym robotnicy mają perspektywę dalszego znacznego wzrostu zarobków pieniężnych i premii w towarach, co, biorąc pod uwagę zniżkową tendencję cen na artykuły spożywcze, prowadzi do realnego podwyższenia stopy życiowej robotników".

Przesilenie konstytucyjne w Belgii

PARYŻ, 5.7 (Polpress). Prasa donosi z Brukseli, że król Leopold zaproponował urządzenie plebiscytu w sprawie monarchii w Belgii. Partie lewicowe odrzucają propozycję króla i domagają się, aby problem ten został rozwiązany przez parlament.

Sprawa Syrii i Libanu

LONDYN 5.7 (Polpress). Agencja Reutera donosi, że Syria i Liban ogłosiły, że będą nadal prowadziły jednolitą politykę zagraniczną. Oba kraje postanowiły pertraktować z Francją łącznie i nie zawierać żadnego oddzielnego układu.

Manewry przemysłowców

NOWY JORK, 5.7 (Polpress). Dziennik „Daily Mirror" zamieszcza artykuł Parsona, który donosi, że niektóre amerykańskie przedsiębiorstwa przemysłowe prowadzą rokowania z instytucjami niemieckimi w sprawie przywrócenia przedwojennej współpracy. Pearson oskarża, niektóre firmy amerykańskie handlujące drewnem oraz pewne zakłady przemysłu stalowego o to, że nawiązują na terytorium Hiszpanii i Argentyny kontakt z Niemcami. Przedstawiciele wielkiej niemieckiej fabryki chemicznej „Schering" zgłosili na ręce ambasadora amerykańskiego w Madrycie wniosek o zjednoczenie hiszpańskiej filii tego przedsiębiorstwa z amerykańską instytucją „Schering Corporation" w New Jersey. Propozycja ta nie została przyjęta. Pearson donosi dalej, że cenzura amerykańska wykryła w wielu wypadkach manewry przemysłowców amerykańskich.

Białoruś w trakcie odbudowy

MOSKWA, 5.7 (Polpress). — W Mińsku rozpoczęła się siódma sesja Rady Najwyższej Białoruskiej Republiki Radzieckiej. Uroczyste otwarcie nastąpiło w rocznicę wyzwolenia stolicy Białorusi, Mińska. Na sesji były obecne delegacje I, II i III frontu Białoruskiego. Na porządku dziennym znajdowały się następujące zagadnienia: 1) uczczenie rocznicy wyzwolenia Białoruskiej Republiki Radzieckiej, 2) przyjęcie budżetu Białorusi na rok 1945, 3) zatwierdzenie zarządzeń wydanych przez Prezydium Rady Najwyższej Białorusi.

Na pierwszym posiedzeniu wygłosił przemówienie przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Białorusi, Ponomarenko, który wyraził wdzięczność narodu białoruskiego dla Związku Radzieckiego i generalissimusa Stalina za pomoc, okazaną w wojnie z najeźdźcami. Ponomarenko stwierdził, że w ciągu jednego roku odbudowano na Białorusi 125.000 zagród gospodarskich, 2.500 szpitali, 10.000 szkół. Prace trwają.

Co dzień fraszka

Zapowiedź

Na tym miejscu zwrócimy uwagę:
na każdą blagę,
na spekulantów chudych i tłustych,
na różne gatunki drapichrustów,
na specjalistów od łapówek,
na miłośników hurra-patriotycznych rozmówek,
na małych i wielkich,
na nieporządki wszelkie...
Czuwajcie, panowie i panie!
Satyry tu z wami będzie spotkanie
i stale codziennie pranie
wel lanie!!!

Hieronim Żarczewski

REPORTAŻE FABRYCZNE

To jest Łódź

Symbolem Łodzi jest fabryka włókiennicza. Sercem fabryki — tkalnia.

Tak, jak serce w żywym organizmie mocnymi skurczami mięśni wypycha fale krwi, tak warsztat tkacki miarowymi, szybkimi ruchami wyrzuca swoje tkaniny. Krew daje życie organizmowi, tkanina wyprodukowana we włókienniczej fabryce daje życie robotniczemu miastu Łodzi.

Idziemy do tkalni. Obojętne czy będą to Zjednoczone Zakłady Włókiennicze (dawna fabryka Scheiblera i Grohmana), czy dawna fabryka Geyera, Horaka, czy Ejtingona. Wszędzie jest jednakowa praca i wspólny cel: wyprodukować jak najwięcej tkaniny, otrzymać surowiec, przerabiać, tkać.

Przechodzimy korowód sal, gdzie odbywają się kolejne etapy produkcji: oczyszczanie bel bawełny, rozluźnianie, przędzenie tasiem coraz cieńszych, coraz trwalszych, przędzenie nici, przewijanie ich na wielkie wały. produkcja tzw. osnowy na wielkich maszynach, ręczne rozdzielanie osnowy. Zbliżamy się do tkalni, która daje o sobie znać przeraźliwym hukiem. Gdy stajemy przy krosnach, huk jest tak ogłuszający, że trudno jest wyobrazić sobie, iż robotnicy-tkacze w tych warunkach pracują przez osiem godzin. A przecież pracują starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, pracują dniami, tygodniami, latami, długimi latami.

Ten młody robotnik o szczupłej sylwetce pracuje na dwóch sąsiadujących krosnach: bacznym okiem śledzi to jeden, to drugi warsztat tkacki; gdy zerwie się nić, umocowuje ją w błyskawicznym tempie w czółenku, czółenko puszcza w ruch. Warsztat tka dalej, tka ściśle i równo, miarowymi rzutami to w lewo, to w prawo układa snującą się między nićmi osnowy nić z czółenka, ubija ją ciasno. Czółenko biega, warsztat drży i huczy przeraźliwym stukotem i ciągle i stale wyrzuca tkaninę: centymetry tkaniny, które narastają w metry, setki metrów.

Ta młoda, jasnowłosa robotnica, ma twarz tak pogodną, jakby nie słyszała przeraźliwego stukotu, który wydaje warsztat tkacki, jakby jej nie raził huk wszystkich warsztatów tej hali. Ten huk to jej żywioł. Z fabryką się zrosła. Przyszła tutaj do pracy (pomocniczej), gdy miała 15 lat. Z krosnami się zżyła, jej ręce tak grają na niciach osnowy, jak ręce wirtuoza na instrumencie.

A ten robotnik o siwej głowie i pochylonych plecach: czy on równie sprawnie może pracować? Zaczynamy z nim rozmawiać: ma lat przeszło 50, do fabryki przyszedł jako 18-letni chłopak, pracuje więc blisko 40 lat. W trakcie rozmowy nagle szybko odwraca się, chwyta zerwaną nić, zawiązuje ją, puszcza czółenko. Odmienny stukot powiedział mu o defekcie, a wprawne ucho starego robotnika, choć przytępione długimi latami pracy, w lot usłyszało odmienne bicie serca warsztatu.

Takich jak ci, takich jak ta jest na sali kilkuset. Z ich warsztatów wypływają setki metrów tkaniny. Setki metrów tkaniny wypływają z Łodzi. Bo celem przemysłowej Łodzi jest, by fale tkaniny dotarły do najdalszych zakątków Polski. Dla tego celu przez cały dzień drży i huczy warsztat tkacki i biegają po nim ręce robotników.

Łódź tka, będzie dawała tkaniny coraz więcej i więcej. Dla wszystkich.

Halina Paszko

Tworzenie starostw grodzkich w Łodzi

W związku z wydzieleniem miasta Łodzi z województwa łódzkiego i przekształceniem podobnie, jak to ma miejsce z Warszawą, w odrębne województwo grodzkie, powołane zostały na terenie miasta 3 starostwa grodzkie. Rozpoczęły już swą działalność 2 starostwa: śródmiejskie i północne. Przygotowuje się uruchomienie w najbliższym czasie trzeciego starostwa — południowego.

Starostwo Grodzkie Północno - Łódzkie mieści się przy ul. Zgierskiej Nr 96 i obejmuje północną część miasta między granicami miasta, torami kolei Kaliskiej, kolei obwodowej, ulicami: Srebrzyńską, Ogrodową, Północną, Źródłową, Trębacką z jej przedłużeniem w kierunku wschodnim aż do granicy miasta.

Pozostały śródmiejski obszar miasta obejmuje swym zakresem działania Starostwo Grodzkie Śródmiejskie - Łódzkie z siedzibą przy ul. Piotrkowskiej Nr 110, tel. 151-38. Starostowie grodzcy podlegają bezpośrednio prezydentowi miasta, pełniącemu funkcję wojewody grodzkiego. Jako organ wykonawczy administracyjny II instancji utworzony został Wydział Administracyjny Zarządu Miejskiego w Łodzi, ulica Piotrkowska 104, tel. 280-40.

Wzdłuż i wszerz Polski

(U) **WARSZAWA** – Koła zainteresowane debatują nad projektem wybudowania młyna cementowego w Warszawie. Wybudowanie młyna w miejscu zbytu cementu dawałoby to udogodnienie, że można byłoby transportować cement w stanie półfabrykatu, w wagonach niekrytych i bez opakowania, przez co obniżyły by się koszty produkcji.

GDAŃSK – Nadbrzeże Dworca Wiślanego jest już uporządkowane. Port gdański czeka na przybycie pierwszych statków.

GDYNIA – Stocznia gdyńska uległa w czasie działań wojennych zniszczeniu w 30 procentach. Niemcy w czasie okupacji rozbudowali stocznię i przygotowali ją do masowej produkcji łodzi podwodnych. W porcie gdyńskim znajduje się pływający dok o pojemności 40 tysięcy ton. Nadto na wybrzeżu znajduje się 7 doków pływających o pojemności od 2 tysięcy do 20 tysięcy ton. Są one częściowo uszkodzone lub zatopione.

POMORZE SZCZECIŃSKIE – W tych dniach przybyła na pomorze Szczecińskie pierwsza grupa morska celem przejęcia i zabezpieczenia portów, taborów pływających i rybołówczych.

CHOJNICE – Wszczęte tu zostały dochodzenia w sprawie zbrodni niemieckich, dokonanych na ludności polskiej.

SOSNOWIEC – Teatr sosnowiecki jest najtańszym teatrem w Polsce. Na widownię można dostać się już za 2.50 zł. Zasadniczym żądaniem kierownictwa teatru jest dostarczenie szerokim rzeszom robotniczym widowisk kulturalnych na odpowiednim poziomie.

KATOWICE – Zjednoczenie Przemysłu Budowlanego okręgu śląskiego przystąpiło do wykonania pierwszych zamówień dla BOS na magazyny i domy składane, budowane z tzw. lekkiego betonu. Beton lekki różni się od zwykłego tym, że zamiast żwiru używa się trocin, liści, słomy itp.

– W jednym z poniemieckich katowickich składów zabawek znaleziono zabawkę dla dzieci niemieckich, ilustrującą mentalność „kultury" hitlerowskiej. W kartonowym pudełku znajduje się następujący komplet: miniaturowa szubienica, młot, jakieś dziwaczne obcęgi oraz miotła. Napis, umieszczony na pudełku, objaśnia, że są to narzędzia tortur i śmierci, przeznaczone do likwidacji Polaków przez „zwycięski" naród niemiecki.

CHODZIEŻ – W dawnej fabryce fajansów w Chodzieży zaszła rewelacyjna zmiana w produkcji. Fabryka przeszła z dawnego fajansu na produkcję wartościowszą, na tzw. parcelit, artykuł zbliżony do porcelany, jakościowo ulepszony i wytrzymalszy od wyrobów fajansowych.

OPOLE – Władze polskie przejęły szereg wielkich wapienników i bardzo dużych kamieniołomów na Śląsku Opolskim. Uruchomienie przejętych objektów spodziewane jest w najbliższym czasie.

LUBLIN – Związek Samopomocy Chłopskiej rozdzielił 10 tysięcy ton ziarna siewnego. Nasiona te otrzymali przede wszystkim repatrianci, chłopi zniszczeni działaniami wojennymi.

WROCŁAW – Wkrótce zostanie uruchomiona komunikacja lotnicza pomiędzy Katowicami a Wrocławiem i Legnicą.

ZAWIERCIE – Powiat zawierciański składa się z 15 gmin, w tym 135 gromad. Grunta w powiecie to przede wszystkim piaski. Do chwili obecnej wyjechało z powiatu zawierciańskiego na zachodnie tereny osadnicze 700 rodzin rolniczych tj. blisko 3.500 osób.

OLSZTYN – W Olsztynie powołany został do życia Wojewódzki Komitet Obchodu 525-letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Należy zaznaczyć, iż tegoroczne uroczystości w Grunwaldzie nosić będą charakter ogólnosłowiański.

PO PROSTU

Szkoda papieru

Przystaję przed jednym ze słupów ogłoszeniowych w Łodzi. Zamieniam się w słup i czytam. Z olbrzymich afiszów biją w oczy olbrzymie litery. Oślepia pstrokacizna. Metrowe ogłoszenia skaczą jedne przez drugie. W kilku miejscach większa płachta zakrywa mniejszą. Wyrywają się teksty:

„Zawody o puchar"... „Okręgowy Związek Tenisowy – uroczyste otwarcie"... „Gospoda artystów"... „Chiromanta grafolog"... (obok fotografia), „Mistrz wiedzy tajemnej (Handu)"... itd.

Sążnistych anonsów naliczyłem dwadzieścia kilka, wszystkie metrowej długości. Sportowcy idą w zawody z... grafologami. Nie jestem przeciwnikiem sportu, sam uprawiam tenis. Ale, ludzie, ratujcie! Ratujcie papier!

Gazety wychodzą na okrawkach! Nie ma papieru na podręczniki szkolne.

Tymczasem odbywa się coś, co można by określić jakimś szałem ogłoszeniowym. Pożyteczne imprezy sportowe w zupełności dałoby się ogłosić i nie na rekordowych co do wielkości kartkach papieru. Na jakichś znormalizowanych arkuszach Dotyczy to nie tylko sportowców, ale i innych zawodów.

A z grafologami – czy nie warto w ogóle skończyć? Szkoda papieru. Bo zatracili oni już wszelki umiar. Oto jeden, a raczej jedna z nich, mobilizuje nieszczęśliwych: „Wszyscy, którzy nie wierzą w szczęśliwe jutro, winni natychmiast zwrócić się do intuicjonistki Saby"...

My wierzymy w szczęśliwe jutro, więc do intuicjonistki się nie zwrócimy. Zwracamy się natomiast do odpowiednich czynników.

amik

YMCA organizuje kolonie letnie dla dzieci

2 bm. pierwsza od czasu wojny grupa dzieci łódzkich, chłopców w wieku od 10 do 14 lat, wyjechała na 3-tygodniowe kolonie letnie do obozu nad Pilicą koło Sulejowa. Na koloniach otrzymają dzieci dobre odżywienie i należytą opiekę. Był to w całym tego słowa znaczeniu radosny wyjazd. Zapisy dzieci na następne turnusy trwają. Zgłaszać się: sekretariat Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4a, tel. 142-14.

Wystawa „Majdanek i Oświęcim"

Państwowe Muzeum na Majdanku po Rzeszowie, Krakowie i Katowicach zorganizowało wystawę w Łodzi, w gmachu Muzeum Miejskiego. Wystawa zawiera serię obrazów poświęconych Majdankowi, dzieciom Oświęcimia, więźniom niemieckiego obozu zagłady, obraz pt. „Chrystus na Majdanku" — pędzla słynnego art. malarza sowieckiego Zinowija Tołkaczewa, poza tym dowody rzeczowe: dokumenty, fotografie i niemieckie plany rozbudowy Majdanka.

Wystawa otwarta codziennie od godz. 9 rano do 20.

Memoriał Stefana Jaracza

Nawet do osób, stojących zdala od życia teatralnego, dochodzą echa gorszących nieraz spraw, związanych z t. zw. weryfikacją aktorów scen polskich. Dobrze się stało, że w sprawie tej wypowiedział się obszernie Stefan Jaracz. Wielki artysta, wskutek ciężkiej niemocy nie mogąc brać czynnego udziału w odradzającym się życiu teatralnym, wystosował memoriał, z którego obszerne wyjątki przytaczamy poniżej:

„Żyję wprawdzie na marginesie, wiele rzeczy jednak dotąd mnie interesuje i wydaje mi się, że sąd mój, zwłaszcza w sprawach mego zawodu, sąd, nie podlegający już żadnym namiętnościom, a podyktowany jedynie troską o ogólne dobro, mógłby posłużyć do skorygowania niewłaściwych objawów, jakie zaobserwowałem. W konkretnym wypadku chodzi o działalność Komisji Weryfikacyjnej Z. A. S. P. w Krakowie. Już w samym składzie owej Komisji uderza absencja zasłużonych członków Związku i wybitnych działaczy na polu artystycznym. Nie ma tam Solskiego, Adwentowicza, Osterwy, Zelwerowicza i innych. Przypuśćmy jednak, że to nie najważniejsze i miejmy nadzieję, że skład Komisji jest dobrany z samych wysoko pod względem etycznym stojących osobistości, wytrawnych pod względem sądu i zrównoważonych.

Niestety metody, którymi posługuje się Komisja względem kolegów, nie uprawniają do takiego optymistycznego sądu. Najbardziej niepokojący jest fakt, że sądy owe pracują bez przesłuchania oskarżonych i bez możności jakiejkolwiek obrony.

Wprawdzie na usprawiedliwienie Komisji możnaby przytoczyć, że w tradycji związkowej tego rodzaju postępowanie nie budziło u członków sprzeciwu. Ja sam kiedyś padłem ofiarą tych metod. Nie będę tu przytaczał obrazu mego sporu ze Związkiem, dość, że bez śledztwa i obrony wydano wówczas na mnie zaoczny wyrok, skazujący mnie na najwyższy wymiar kary, t. j. skreślenie ze Związku i ogłoszenie mnie wrogiem aktorstwa. Nie przeszkadza to, że obecnie jestem uważany za reprezentanta tegoż aktorstwa i urosłem — pożal się Boże — niemal do wysokości symbolu.

Jestem już w tym punkcie życia, gdzie nic mnie nie dziwi, ale czyż takie krańcowe osądzenie jednej i tej samej osoby na przestrzeni niewielu lat nie świadczy najwymowniej, że aktorstwo i jego związkowa reprezentacja kierują się w swych osądach raczej nastrojami niż rozwagą?

Wydane wyroki skazują kolegów na ciężkie kary za branie udziału w przedstawieniach teatrów, funkcjonujących na terenie okupacji niemieckiej. Tymczasem postawa aktorów na innym terenie lub w innych okolicznościach nie jest przedmiotem osądu.

Ponieważ sam brałem udział w początkowej fazie rozłamu aktorstwa na tym tle, pozwolę sobie przypomnieć pewne fakty z przeszłości, które rzucą może nieco światła na tę często zaciemnianą sprawę.

Gdzieś w początkach 1940 roku zostałem zaproszony do lokalu Związku, który wówczas nie był jeszcze oficjalnie przez Niemców zlikwidowany. Zastałem tam ówczesny zarząd Związku w komplecie, prócz tego zaproszonych kilku wybitnych artystów, jak Adwentowicza, Schillera, Wysocką, Wiercińskiego. Chodzi o naradzenie się, jakie zająć stanowisko wobec nakazu władz niemieckich o rejestracji aktorów."

W dalszym ciągu Stefan Jaracz przedstawia okoliczności, w jakich przeciwstawił się rejestracji aktorów.

„Przemówienie moje poparli Wierciński i Damięcki tak, że w rezultacie przeszła uchwała nakazująca wstrzymać się od rejestracji. W naiwności swojej uważaliśmy, że uchylenie się od rejestracji uchroni nas od moralnie groźnych niebezpieczeństw. Co więcej! Przeszła druga uchwała, pozwalająca na rejestrowanie się w charakterze recytatorów i piosenkarzy. Chcieliśmy dać możność zarobkowania dużej ilości osób. Był to bowiem jedyny wówczas sposób zawodowego zajęcia, dostępny na estradach kawiarń i restauracji.

Sytuacja się zaostrzyła, kiedy władze niemieckie udzieliły pozwolenia kilku przedsiębiorcom na otworzenie teatrzyków rewiowych i jednego teatru komediowego. Część aktorów zignorowała uchwałę Związku i zarejestrowawszy się zaczęła w tych teatrach pracować. Przypuszczam, że wielu nie umiało sobie jasno wytłumaczyć, dlaczego wolno występować w kawiarni, a nie wolno na scenie. Robiono więc zarzuty, że w myśl wskazań propagandy niemieckiej kierownicy są zobowiązani dbać o umyślne obniżenie poziomu artystycznego. Zarzuty te wydają mi się bezpodstawne. Rewiowe teatrzyki nie różniły się od Włastowskich, a teatr Komedia stał na poziomie dawnego Teatru Letniego. Nikt nie może przyznać, żeby to był poziom wysoki, ale taki poziom widywało się w Polsce przedwojennej i nikt się nim specjalnie nie gorszył.

Na temat fatalnego rozłamu wśród aktorstwa myślałem często w ciągu tych długich koszmarnych lat i niejednokrotnie przychodziło mi na myśl, czy nie lepiej patrzeć przez palce na pracę aktorów w teatrze, w którym nie działo się przecież nic takiego, co by obrażało poczucie narodowe, a ostatecznie utrzymuje się sprawność aktorską w jakiej takiej formie i daje się możność przeżycia w najcięższych nieraz warunkach materialnych, niż uważać owych aktorów-knajpiarzy, kawiarzy, kelnerów, handlarzy, często dzięki stosunkom z Niemcami świetnie prosperujących, za reprezentantów bohaterskiej postawy życiowej. Byłoby niegodną przesadą zaliczać do nich tych wszystkich, których jedyną legitymacją do tytułu najwyższej społecznej cnoty było wstrzymanie się od grania w teatrze. Po prostu dostosowali się oni w inny sposób do panujących stosunków, bo koniec końców takie są prawa życia.

Streszczam się: były dwa rodzaje współpracy z Niemcami, jeden któremu podlegali wszyscy ludzie pracy, a więc rolnik, fabrykant, kupiec, lekarz, adwokat, kolejarz itd., wszyscy oni w jakiś sposób pracowali dla Niemców, była to konieczność wynikająca z faktu wojny i okupacji i nikt w tym charakterze współpracy nie jest pociągany do odpowiedzialności. Drugi rodzaj, to była współpraca, przynosząca szkodę narodowi lub poszczególnym osobom i ta współpraca nosi cechy przestępstwa. O ile fakt udziału aktorów w filmie niemieckim zohydzającym Polskę posiada cech [illegible] *narodowego, o tyle praca akto*[illegible] *których repertuar nie* [illegible] *odność narodowa* [illegible]

Pozost[illegible] *ciwko u*[illegible] *czenie n*[illegible] *kogoś m*[illegible]

KRONIKA

Dyżury aptek:

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Bartoszewskiego (ul. Piotrkowska 95), Rowińskiej — Koprawskiej (Plac Wolności 2), Czyńskiego, Stanielewicza i Sinieckiej.

Repertuar teatrów:

Teatr Wojska Polskiego — piątek, sobota i niedziela, godz. 18 min. 30 — „Fantazy, czyli Nowa Dejanira", dramat Juliusza Słowackiego. Niedziela godz. 12 i poniedziałek godz. 19 — program poezji, piosenki i tańca.

Studio Teatru Miejskiego — sobota, godz. 19 — wieczór artystyczny pt. „Warszawa".

Teatr Domu Żołnierza — na obieździe. W przygotowaniu występy teatru kukiełek.

Teatr miniatur „Syrena" — rewia pt. „Inne czasy".

Teatr Powszechny — od soboty, godz. 19 — sztuka „Panna rekrutem". Od 8-go. godz. 13, w niedziele i święta — godz. 18 min. 30 teatr kukiełek widowisko Kownackiej pt. „O Kasi co gąski zgubiła".

Repertuar kin:

„Polonia" — **„Tęcza"** — sowiecki poemat „O 6-ej wieczorem po wojnie".

„Włókniarz" — **„Hel"** — sensacyjny film polski „Sygnały".

„Wisła" — **„Stylowy"** — amerykański film sensacyjny „W szponach Monte Carlo".

„Bałtyk" — **„Gdynia"** — amerykański film z życia Straussa „Wielki walc".

„Robotnik" — komedia amerykańska „Panna Ewa".

„Zachęta" — polska komedia „Paweł i Gaweł".

„Roma" — **„Wolność"** — film amerykański „Dwoje z tłumu".

„Przedwiośnie" — **„Tatry"** — film sowiecki „Sekretarz Rejkomu".

Początek seansów godz. 16,18,20. W niedziele — godz. 14, 16, 18, 20.

Kina „Polonia", „Bałtyk", „Wisła", „Hel", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

7-go bm. upływa termin meldowania się

Wydział Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi przypomina, iż z dniem 7-go lipca kończy się termin wykonania obowiązku meldunkowego. Do osób uchylających się od obowiązku zameldowania po upływie tego terminu stosowane będą sankcje karne.

Odczyt o Śląsku Zaolziańskim

W Centralnym Robotniczym Domu Kultury (Piotrkowska 243) w sobotę o godz. 18-ej kpt. Sikora Władysław wygłosi odczyt pt. „Śląsk Zaolziański". Bogaty program artystyczny obejmuje chór międzyszkolny, recytacje, śpiewy solowe i tańce zespołowe.

Nowa czytelnia

W lokalu Centralnego Robotniczego Domu Kultury przy ul. Skorupki 8/8 otwarta została czytelnia R. D. K. z dużym wyborem książek i czasopism. Czytelnia czynna codziennie od godz. 15-ej do 20-ej, w środy od 10-ej do 15-ej.

Domy wypoczynkowe dla studentów

Staraniem Komitetu Organizacyjnego Bratniej Pomocy Słuchaczy Uniwersytetu Łódzkiego powstały 2 akademickie domy wypoczynkowe: w Za[illegible]em (dla 150 studentów) i w Oliwie (dla [illegible] osób).

Pierwszy turnus będzie trwał od 15 lipca do 7 sierpn[illegible], drugi od 7 do 30 sierpnia.

Tam zawsze wesoło...

(Z wizytą na koloniach letnich w Tuszynie)

Jesteśmy w Tuszynie. Półsetna gromada chłopców i dziewczynek używa słońca, powietrza i ruchu na kolonii „Czytelnika" w Tuszynie pod Łodzią. Dziatwa podzielona jest na trzy grupy, pozostające pod opieką wychowawczyń.

W chwili naszego przybycia zastaliśmy grupę najmłodszej dzieciarni na trawnikach. Na nasze zapytanie, gdzie reszta dzieci, śpieszy z wyjaśnieniem Olek Ch. Dowiedzieliśmy się, że wszyscy poszli na wycieczkę do Poddębiny, aby złożyć kwiaty i oddać hołd poległym żołnierzom radzieckim, spoczywającym snem wiecznym w lasach poddębińskich.

Wdajemy się w rozmowę z małymi kolonistami. Czują się dobrze, wyglądają świetnie, buzie pełne i zawsze uśmiechnięte. Opowiadają jeden przez drugiego. Jakże ma nie być im dobrze gdy jeść dostają 4 razy dziennie, do syta. A apetyty są wprost wilcze, bo zdrowe powietrze, słońce, ruch i radość — robią swoje.

— Proszę pana, u nas każde może brać „repetę" nawet dwa razy — informuje nas z przechwałką Jędrek K. rzucając czapką (nie swoją) w górę.

Obiady składają się z trzech dań, zawsze bowiem jest deser owocowy, cztery razy w tygodniu są dania mięsne, przyczem warzywa wchodzą w skład każdego prawie obiadu.

— Wszystko mi smakuje — oświadcza na nasze zapytanie Witek G. największy spośród żarłoków i „repeciarzy" kolonijnych. Zaobserwowali kiedyś koledzy, że był po „repetę" aż pięć razy, prawdziwy „grubas", jak go tam, słusznie zresztą, nazywają.

No, ale to nie tylko on jeden, każde je aż mu się uszy trzęsą i o „repecie" myśli. Radek U. na przykład, najlepiej lubi kiełbasę, a malutkiemu Andrzejowi G. bardzo miłemu chłopakowi, smakują przede wszystkim budynie, które tu także dają.

Bardzo chwali sobie pobyt na kolonii najmłodsza z dziewczynek, Anielka P. Jest jej tu dobrze i ma bardzo dużo koleżanek. Nawet mała Ewa B., która z początku płakała z tęsknoty, zapewnia, że czuje się dobrze i że już nigdy nie płacze. Prosi też, abyśmy powiadomili o tym jej matkę, co chętnie czynimy.

Wspólnie przeżywane miłe chwile na koloniach: gry, zabawy, śpiewy, przechadzki i pogadanki wytworzyły z przybyłych dzieci jedną całość, jedną kochającą się rodzinę. Sami słyszeliśmy, jak te małe z utęsknieniem oczekiwały powrotu dzieci starszych.

A kiedy zobaczyły zdala wracających i usłyszały śpiew — rzuciły się gromadnie ku bramie, aby powracających powitać.

Wróciły. Zdrożone trochę, ale zadowolone. Toż-to smakować będzie po wycieczce zupa grochowa z kluseczkami i kapustą. No, a później deser.

Po deserze Ludwik C. opowiedział, jak to było w lesie na grobach żołnierzy radzieckich. A więc kwiaty, śpiew, krótkie przemówienie wychowawcy i jednominutowa cisza. Wszyscy byli bardzo wzruszeni.

— Proszę pana, a jutro będziemy grać w piłkę nożną ze „średniakami" — oznajmia Jurek B. — już raz z nimi graliśmy i wygraliśmy 3:1. Napewno i teraz nam się powiedzie. Ja będę grać „na bramce". A wstęp będzie płatny, ile kto da, bo cały zysk postanowiliśmy przeznaczyć na odbudowę Warszawy.

Jak się później dowiedzieliśmy, wynik spotkania był remisowy 2:2, ale zato z imprezy zebrano 27 złotych i 30 groszy. Pięknie!

Przed odjazdem chłopcy prosili, aby za pośrednictwem „Dziennika Łódzkiego" przesłać pozdrowienia dla fundatorów Domu Wypoczynkowego w Tuszynie i dla wszystkich rodziców, co bardzo chętnie na tym miejscu czynimy.

UBYSZ

Zjazd studentów Wyższych Szkół Handlowych

W Warszawie odbył się Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Akademickiej Wyższych Szkół Handlowych w Polsce.

W wyniku trzydniowych obrad uchwalono szereg rezolucji. Postanowiono zwrócić się z prośbą do Min. Oświaty o nadanie pełnych praw państwowych szkół akademickich Akademiom Handlowym w Krakowie i Poznaniu.

Po ukończeniu trzech lat studiów i uzyskaniu absolutorium absolwent powinien otrzymać tytuł zawodowy dyplomowanego handlowca.

Po trzech latach studiów, po napisaniu pracy dyplomowej i zdaniu egzaminu absolwenci powinni otrzymać dyplom magistra nauk ekonomicznych. Po czwartym roku studiów — prawo ubiegania się o stopień doktorski.

Wobec katastrofalnego braku książek i podręczników Zjazd apeluje do profesorów i wykładowców o przygotowanie rękopisów, książek i skryptów. Jednocześnie postanowiono założyć akademicką spółdzielnię wydawniczą, prosząc czynniki rządowe o jej poparcie.

Zjazd domaga się odpowiedniej ilości stypendiów i specjalnych dotacji na cel prac magisterskich i doktorskich, przydziału do mów mieszkalnych, przydziału dodatkowej żywności i przydziału odzieży.

Zjazd zwraca się do Min. Obrony Narodowej o odpowiednie odroczenie służby wojskowej dla studentów akademii handlowych na czas studiów.

Po zakończeniu obrad delegaci Zjazdu przyjęci byli przez premiera Osóbkę-Morawskiego, ministra Aprowizacji i Handlu dra Sztachelskiego oraz wiceministra Oświaty Bieńkowskiego.

W wyniku obrad Zjazdu ukonstytuowało się Ogólnopolskie Stowarzyszenie Organizacji Samopomocowych Wyższych Szkół Handlowych w Polsce z siedzibą w Poznaniu.

Z ukosa

Ciuchrajstwo

Zmysł organizacyjny, prężystość w wykonywaniu — to zalety ważne zarówno przy posunięciu na wielką skalę, jak i przy drobnych przejawach życia.

Warto sobie na każdym kroku zdawać z tego sprawę.

A tak — robi się niiedy człowiekowi i przykro i śmiesznie zarazem.

Parę tygodni temu miśmy wyjazd samochodem z Łodzi do Gdańska.

Wyjazd uroczyście reklamowano punktualnie na dziewiątą rano. Aby nie narazić się na jakekolwiek niespodzianki, przygotowania odbywały się na pięć dni przed tym.

Na pięć dni przed wyjazdem biegali po mieście zaaferowani pasażerowie samochodu z szoferami na czele.

Jedni starali się o delegacje służbowe (po dwie na wszelki wypadek!), drudzy kupowali spirytualia (każdy bowiem chciał sobie przywieźć z Gdańska maszynę do pisania, kilka aparatów radiowych, choć z dwa rowery, no i trochę różnych drobiazgów), trzeci szczegółowo omawiali marszrutę, bazgrząc czerwonymi ołówkami na atlasach i wszelakiego rodzaju mapach.

W oznaczonym dniu punktualnie o dziewiątej z rana było tylko dwóch pasażerów. Do jedenastej zukaliśmy reszty, jeżdżąc z Piotrkowskiej na Zgierską, ze Zgierskiej na Pabianicką.

W międzyczasie zagubił się jeden z szoferów.

Gdy odnalazł się ów szofer, zagubiono jakiś ważny dokument polecający.

Zrekonstruowano dokument polecający, ale okazało się, iż dysponujący samochodem zapomniał w domu okularów, czapki i wałówki.

O 3-ciej po południu były okulary, czapka i wałówka.

I już można było naciskać starter samochodu, gdy raptem alarm. Szoferzy melduja, że mają za mało benzyny.

— A coście robili w ciągu pięciu dni? — wołamy ze zrozumiałym oburzeniem.

— To... tamto... i jeszcze raz to... i jeszcze raz tamto... — a w sumie: ślamazarność, ciuchrajstwo, niechluistwo itd.

I nawet w końcu nie wiadomo, kto winien.

Do Gdańska, owszem, wyjechaliśmy, lecz w trzy dni potem. Innym autem i w innym składzie osobowym.

I punktualnie o godzinie... ósmej wieczorem.

A przecież naprawdę mieliśmy wszystkie dane na przeprowadzenie tego w zapowiedzianym czasie i bez nieprzewidzianych przeszkód. **Out**

Allan Hind

tłum. J. Zagościński

1

Paszport zdrajcy

W numerze 2 — 3 rosyjskiego miesięcznika „Nowyj mir" ukazał się w przekładzie skrót książki amerykańskiego pisarza, autora powieści awanturniczych i kryminalnych, Allana Hinda pod powyższym tytułem. Nie mając możności zdobycia oryginału, za pośrednictwem przekładu rosyjskiego pragniemy zapoznać naszych czytelników z „Paszportem zdrajcy", jako utworem rzucającym światło na działalność gestapo i wywiadu niemieckiego w St. Zjednoczonych. W miesięczniku „Nowyj mir" książka amerykańskiego pisarza została poprzedzona wstępem. Ten wstęp częściowo przytaczamy:

W latach 1942 — 43 w St. Zjednoczonych odbyło się kilka procesów szpiegowskich. Przewód sądowy pokazał jaskrawy obraz bezczelnej, na szeroką skalę zakrojonej, kreciej, szpiegowskiej działalności brunatnej agentury w St. Zjednoczonych. Władze amerykańskie w końcu zlikwidowały tę działalność. Duża ilość szpiegów i dywersantów skończyła na krześle elektrycznym albo te[illegible]ami.

Akty [illegible] sądowe opier[illegible]ch przez [illegible] — ameję państwową, mającą za zadanie walkę ze szpiegostwem i ochronę bezpieczeństwa państwowego St. Zjednoczonych.

Te właśnie konkretne materiały, faktyczny przebieg wydarzeń, prawdziwe nazwiska — weszły do „Paszportu zdrajcy".

Autor w przedmowie m. in. mówi: „Celem tej książki jest pokazanie amerykańskiemu czytelnikowi pełnego obrazu machinacyj niemieckich szpiegów i dywersantów w St. Zjednoczonych od 1939 do 1942 roku... W całej książce nie ma ani jednego faktu nie opartego na materiałach Fed. Biura Śledczego lub śledztwa sądowego. Nie było potrzeby przeinaczania faktów: zbyt wielką miały wymowę. Zdarzenia rzeczywiście zaczęły się od rozmowy w domku na hamburskiej przystani, gdzie gestapowcy usiłowali zwerbować Williama Seebolda. Dalsze spotkania Seebolda z gestapowcami, jego nauka w szkole szpiegowskiej w Hamburgu znane są we wszystkich szczegółach, gdyż Seebold o wszystkim informował amerykański konsulat w Kolonii. Oczywiście, rozmowy Seebolda z gestapowcami nie są podane ze stenograficzną dokładnością, jednak w wypadkach, gdy w książce posługuję się dialogami, to te ostatnie dokładnie odpowiadają duchowi i treści rzeczywiście prowadzonych rozmów".

WAŻĄ SIĘ LOSY

Wysoki, nieco przygarbiony człowiek, lat około czterdziestu zeszedł po mostku ze statku „Deutschland", który przypłynął do Hamburga latem 1939 roku. Podłużna, z ostrymi rysami twarz przyjezdnego, opalona kalifornijskim słońcem, była pokryta kroplami potu — dzień bowiem był upalny. *William Seebold* (tak nazywał się ten Amerykanin niemieckiego pochodzenia, pracujący w St. Zjednoczonych w charakterze konstruktora zakładów lotniczych „Consolidated aircraft company") nastrojony był beztrosko i przyjemnie. Oto, po długiej nieobecności, jest znowu w Niemczech, które Hitler — ten nieudany „artysta" — prowadzi po fatalnym szlaku. William Seebold przyjechał, powodowany sentymentem: chciał ujrzeć matkę, dwóch braci, siostrę. Czekając w ten słoneczny dzień na rewizję celną w porcie hamburskim, Seebold, rzecz jasna, nie przeczuwał nawet, jaką rolę każe mu odegrać los w kalejdoskopie dramatycznie nadciągających wydarzeń.

Ktoś dotknął ramienia nowoprzybyłego. Seebold odwrócił się i zobaczył posępną twarz. Nieznajomy pokazał mu znaczek współpracownika gestapo. Serce Seebolda przyśpieszyło tempa: miał bowiem w pogardzie gestapo i wszystko co było z nim związane. Seebold od dawna był szczerym Amerykaninem, jak gdyby urodził się gdzieś w stanie Indiana, a nie w niemieckiej mieścinie Mülheim nad Ruhrą.

— Pan pozwoli za mną — powiedział gestapowiec. — Muszę z panem porozmawiać.

Mówił po angielsku, jak człowiek, który dobrych kilka lat spędził w St. Zjednoczonych.

— O co chodzi? — ostro odezwał się po niemiecku Seebold.

— Och, nic szczególnego, po prostu, taki już u nas normalny porządek rzeczy — zapewnił gestapowiec.

Seebold wzruszył ramionami i podążył za nim ku domowi na krańcach urządzeń portowych.

Za zwyczajnym, nawet niepomalowanym stołem siedział człowiek o nieprzyjemnej twarzy, w wytartym ubraniu z połyskującej czarnej [illegible]. Miał w sobie coś z postawy wojskowego. Uważnie czytał jakiś papier, wyjęty z kartoteki, i nie przerwał tego zajęcia nawet wtedy, kiedy wszedł Seebold z gestapowcem. Potem, nie odpowiadając na przywitanie, zaczął głośno czytać po angielsku cyfrowe informacje o możliwościach produkcyjnych i wydajności tych kalifornijskich zakładów, w których pracował właśnie Seebold. Wiele z tych cyfr w zupełności odpowiadało prawdzie. Seebold, niemile tym zdziwiony, zadawał sobie w duchu pytanie, w jakiż to sposób mogły się tutaj przedostać informacje z tajnych dokumentów fabryki kalifornijskiej, oddalonej stąd o całe 7 tysięcy mil. Wszystko to zresztą potwierdzały zasłyszane opowiadania o potędze himmlerowskiego urzędu.

(D. c. n.)

Adres Redakcji i Administracji, Łódź, Piotrkowska 96, tel 123 34 D—03639 Wydawca Spółdzielnia „Czytelnik"

Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik" Nr 4, Łódź, Żwirki 2